

# Brutalnie i zmysłowo

– Gdzie znalazła pani tak znakomitego odtwórcę roli Kazimierza? – pytali Izabellę Cywińską uczestnicy poniedziałkowego spotkania z twórcami książki i serialu „Boża podszewka”. – Nie było to specjalnie trudne – odpowiedziała reżyserka – bo to mój mąż, Janusz Michałowicz.

**W** Bibliotece Publicznej przy Niemcewicza zgromadzili się głównie wielbiciel „Bożej podszewki”.

Serial ogląda co niedzielę ponad 7 mln widzów. Jednak zwłaszcza starszym nie w smak odważne sceny erotyczne i przedstawianie w krzywym zwierciadle kresowej familii.

– Proszę państwa, nie oburzajmy się na ten film – zaproponowała jedna z uczestniczek dyskusji. – Dla nas kresy są wyidealizowanym krajem młodości. Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz, autorka powieści stwierdziła:

– To nie jest historia wszystkich rodzin z Wileńszczyzny, tylko mojej, oczywiście odpowiednio literacko przetworzona.

Cywińska opowiadała o listach, jakie, w związku z serialem, dostaje od „wilniuków”: – Chcą na przykład wiedzieć, czy uprawianie miłości na koniu jest technicznie możliwe. A ja tylko wzięłam za wzór obraz „Szał” Podkowińskiego – tłumaczyła reżyserka. ■ KJM